Nr 38. Kraków, 17 Lutego — Sobota. Rok 1883.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
…ta w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
…do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi …ch państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

…numeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy …niędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* …dministracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych pre numeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern; w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 16 lutego.

Przegląd Polityczny.

Dziennik Polski pisze:

„W okręgu wyborczym Przemyśl-Niżankowice ukonstytuował się komitet do wyborów sejmowych i wybrał prezesem p. Zygmunta Dembowskiego. Delegatem na zjazd do Lwowa wybrany ks. Adam Sapieha, tegoż zastępcą p. Zygmunt Dembowski.

„Donoszą nam z Turki, że włościanie powiatu tamtejszego oświadczają się jednomyślnie za wyborem na posła do Sejmu krajowego właściciela dóbr p. Bronisława Osuchowskiego.

„Stryj 13 lutego. Za inicyatywą Dra Fruchtmana, burmistrza tutejszego, który się porozumiał z kilku obywatelami, odbyło się dziś liczne zgromadzenie wyborców celem upatrzenia delegata na zjazd przedwyborczy, który został zwołany na dzień 18 b. m. do Lwowa. Po krótkiej dyskusyi, w której brali udział pp. Turteltaub, Łoziński, Abrahamowicz, Majeranowski, Dr Papieski, Dr Błoński i inni, delegatem został wybrany sędzia Majeranowski.“

Z komisyi śledczéj parlamentarnéj znajdujemy w dziennikach wiadomości, które jednak nie tykają meritum rzeczy. I tak czytamy, że dep. Lienbacher wybrany został sprawozdawcą. Wybór ten, jeśli istotnie nastąpił, byłby tylko dowodem, jak surowo i jak daleko chce iść prawica i Polacy, skoro tak zdeklarowanemu, a nawet uprzedzonemu nieprzyjacielowi Polaków oddano ten referat. Krok ten jest wprawdzie niebezpieczny, ale kto zgodził się na komisyę parlamentarną, ten mógł nie grzesząc przeciw logice zgodzić się także na p. Lienbachera. *Presse* donosi, że na onegdajsze posiedzenie komisyi przybył hr. Taaffe i oświadczył, że da wszelkie żądane wyjaśnienia. *Politik* otrzymała wiadomość z Wiednia. że hr. Taaffe informował N. Pana o całéj téj smutnéj sprawie, a odpowiedź na interpelacyę prawicy zyskała zupełne uznanie cesarskie.

Komisya Izby deputowanych wydelegowana do wniosku dep. Heilsberga, aby uregulować służbę rachunkową i kontroli, wzięła pod dyskusyę przedłożenie rządowe o trybunale rachunkowym, a zastanowiwszy się pokrótce nad zasadniczemi kwestyami, poruczyła rzecz podkomitetowi, do którego z Polaków należy dep. Hausner, Podobnież postąpiła sobie komisya gospodarcza co do wniosku dep. Pachera o powstrzymanie fałszowania towarów pakowanych według wagi itp.; wniosek ten przydzielono podkomisyi, w któréj skład z deputowanych galicyjskich wchodzą pp. Sochor i Klucki. Taż sama komisya postanowiła obrady nad ustawą o odpoczynku niedzielnym w fabrykach i kopalniach na tak długo odroczyć, dopóki komisya przemysłowa nie sformułuje swoich uchwał co do odnośnych rozdziałów ustawy przemysłowéj.

Komisya Izby deputowanych do wniosku dep. Rosera o wynagradzaniu niewinnie skazanych osób, uchwaliła już w drugiem czytaniu projekt wypracowany przez dep. Jaquesa i przedkłada takowy komisyi do ustawy karnéj. Projekt ten przepisuje, że skazanie niesprawiedliwe zniesione być może tylko przez ponowne podjęcie postępowania karnego i w takim razie należy przyznać wynagrodzenie, którego wysokość oznacza sędzia według własnego uznania. W pierwszéj instancyi orzeka w téj mierze sąd wyższy, w drodze rekursu sąd najwyższy. Prawo do wynagrodzenia traci się przez fałszywy własny donos lub przez nieprawdziwe przyznanie się do winy; jeżeli w ciągu 60 dni od doręczenia wyroku dopuszczającego podjęcie procesu, nie zrobiono żadnego kroku celem wznowienia takowego, to po upływie tego czasu nie można żądać wynagrodzenia.

Komisya, któréj przydzielono podanie prokuratoryi rządowéj w Rzeszowie o pozwolenie wytoczenia procesu dep. Oborskiemu o obrażenie ekspedytora pocztowego, uchwaliła nie przychylić się do tego żądania. Sprawozdawca Dr Kusy podnosił, że § 16 ustawy o nietykalności posłów, mówiąc „ściganie sądowe,“ ma na myśli dochodzenie, do którego prawo ma tylko sąd, przeto nie można się przychylić ani do żądania prokuratoryi, ani do żądania oskarżyciela prywatnego. Dep. Lienbacher i Dr Dobler zbijali to zapatrywanie twierdząc, że słową „ściganie sądowe“ oznaczają wytoczenie procesu nie przez sąd, lecz przed sądem. Mimo to jednak komisya wszystkiemi głosami przeciw tym dwom uchwaliła nie pozwolić na wytoczenie procesu dep. Oborskiemu.

Onegdaj doniosły depesze, że deputowani słoweńscy mieli posłuchanie u ministra sprawiedliwości Pražaka, aby mu przedstawić narodowe życzenia Słoweńców. W dziennikach znajdujemy kilka szczegółów w téj sprawie. Otóż na tem posłuchaniu, na którem byli także wszyscy posłowie słoweńscy z Styryi i Karyntyi, podniesiono sprawę równouprawnienia języka słoweńskiego w sądach i urzędach. Posłowie uskarżali się, że sądy załatwiają podania słoweńskie po niemiecku, że nawet w procesach drobiazgowych referują wyroki w języku niemieckim, że robią trudności przy zaciąganiu słoweńskich dokumentów do ksiąg hipotecznych, żądają od przełożonych gmin słoweńskich, aby korespondowały po niemiecku, słowem, że starają się na każdym kroku upośledzić język słoweński. Minister oświadczył na to, że sprawę równouprawnienia języka słoweńskiego ureguluje niebawem na drodze ustawodawczéj i zarządzi co potrzeba, aby właściwe organa zastósowały się ściśle do przepisów, wydanych już w drodze rozporządzenia.

We Francyi coraz większe panuje zamieszanie. Komisya Izby deputowanych zamiast stanąć na gruncie pojednawczym, do czego jej senat dał sposobność, odrzuciła kompromisowy wniosek Waddingtona, radykalniejszy Barbeya, a natomiast przyjęła napowrót pierwotną propozycyę Floqueta. Być jeszcze może, że w ostatniej chwili Izba nie pójdzie za głosem swojej komisyi, i że zwycięży głos umiarkowania i rozsądku, mimo tej jednak nadziei, którą jeszcze żywią umiarkowane Koła paryskie, polityczna sytuacya staje się z dniem każdym bardziej naprężona, niepewna i groźna. Rządu prawie nie posiada Francya obecnie, wszystkie pojawiające się kombinacye ministeryalne znikają napowrót. Prezydent Grévy nie może znaleść prezesa gabinetu, bo żaden trochę poważniejszy człowiek polityczny nie chce wziąść na siebie odpowiedzialności wobec chaosu i rozbicia Izby deputowanych. Tylko jej rozwiązanie mogłoby może poprawić jeszcze położenie, ale tylko w takim razie, gdyby wybory zostały przeprowadzone przez rząd energiczny silny i świadomy swoich celów i zamiarów. Kto wie jednak, czy Francya nie jest już niezdolna do wytworzenia i zniesienia podobnego rządu! Wymowną nader illustracyą panujących we Francyi stosunków, jest telegrafowana nam wczoraj petycya, wręczona Prezydentowi przez delegowanych stanu przemysłowego i kupieckiego. Jest to głos nader poważny i decydujący. P. Grévy ubolewał wprawdzie wraz z delegowanymi nad częstemi przesileniami ministeryalnemi i obiecał uczynić wszystko, co leży w jego mocy, aby na przyszłość zaradzić tej chorobie, która stała się chroniczną. Zdaje się jednak, że jak zwykle skończy się i tym razem na... słowach! Tymczasem w publiczności, jak nas zapewniają osoby świeżo przybyłe z Paryża coraz większa zaczyna się objawiać *apatya*.

Sprawami publicznemi zajmują się jedynie, jak w Ameryce, tak zwani *Politicians*, którzy z polityki zrobili sobie karyerę. W szerokich zaś kołach stolicy, prócz obawy o jutro, wywołanej naprężeniem stosunków, panuje zniechęcenie, i znużenie połączone z najżywszą żądzą używania zabawy i robienia pieniędzy wszelkiemi sposobami. Na wypadki polityczne zapatrują się jak na przedstawienie teatralne, które bawi lub wstrząsa nerwami; pod tym względem amatorowie tego rodzaju widowisk mogą być zadowoleni, bo wypadki ostatnie, od śmierci Gambetty i manifestu Napoleona, obfitują w drastyczne epizody i momenta. Polityka stała się przedmiotem zabawy i ciekawości; przebudzenie jednak będzie straszne, bo nastąpić ono łatwo może przy oświetleniu pożaru gmachów Paryża, podłożonego przez tych, dla których polityka jest czemś więcej niż *sportem!*

Ks. Napoleon wydał znów podług telegramu *N. fr. Presse* rodzaj manifestu, ogłoszonego w *Timesie*. Książe zawiadamia w nim o pojednaniu się z cesarzową Eugenią, która go teraz uważa za głowę Napoleonidów. Jakkolwiek odwiedzenie cesarzowej Eugenii w Anglii ma charakter czysto prywatny, jakkolwiek Eugenia wyrzekła się polityki przez czas pobytu swego w Anglii, przecież życzy powodzenia księciu Napoleonowi. W dalszym ciągu manifestu wygłasza książę znane frazesy o plebiscycie, o prawaah Napoleonów i jedności ich stronnictwa. Gdyby Napoleonów wydalono z Francyi wstąpiłby książę Wiktor do armii włoskiej a książę Napoleon przybyłby do Londynu.

Nordd. allg. Ztg zaprzecza pogłoskom o podaniu się ministra wojny jen. Kameke do dymisyi. Ponieważ rozgłosiło się, że zacięta walka z postępowcami, szczególnie z dep. Richterem nad budżetem spraw wojskowych miała być tego powodem, *Nordd. allg. Ztg* dodaje: „Dziwi nas, że i *Kreuzztg* powtarza te wieści, która przecież wiedzieć powinna, że u nas, czy w wojnie, czy w pokoju przed nieprzyjacielem nigdy się nie ustępuje.“

Zdaje się, że pogłoska ta urosła z wiadomości, iż cesarz wziął za złe jenerałowi zbyt łagodne replikowanie tym, którzy się, zdaniem jego, na honor armii rzucali. Hr Moltkego, który w ciągu tychże dyskusyj był mniej względnym dla przeciwników, odznaczył cesarz własnoręcznem pismem wyrażającem uznanie. Wniesiono ztąd zapewne, że Kameke urazi się tem odznaczeniem Moltkego, biorąc je za pośrednio na siebie wymierzoną naganę i usunie się, co jednak dotąd nie nastąpiło.

Mowa tronowa angielska rozpoczyna się zwykłym frazesem o dobrych stosunkach ze wszystkiemi mocarstwami. Co się tyczy Egiptu, wspomina mowa o łagodnem obchodzeniu się rządu angielskiego z przywódcami buntu, i ponawia przyrzeczenie, że wojska angielskie wycofane zostaną natychmiast z Egiptu, skoro tylko stosunki na to pozwolą. Co do zabezpieczenia przyszłości Egiptu, musi Anglia na trzy kwestye główną zwrócić uwagę: na przywrócenie porządku, spokoju i bezpieczeństwa osób i mienia, na zaprowadzenie rządu opierającego się na reprezentacyi ludu, a wreszcie na surowe poszanowanie zobowiązań międzynarodowych. Następnie oświadcza mowa tronowa, że rząd angielski przedłożył mocarstwom i sułtanowi plany co do zabezpieczenia osoby chedywa, dobrobytu ludu egipskiego i powszechnego uspokojenia Wschodu. Kanał suezki nie ma być zneutralizowanym, ale zabezpieczonym. Co do konferencyi dunajowej, wyraża mowa tronowa nadzieję, że konferencya ta ureguluje w sposób wydatny wolność żeglugi na tej największej drodze wodnej środkowej Europy. Zasada ta, której złożyły hołd mocarstwa zachodnie, jest częścią prawa publicznego. Rząd spodziewa się jeszcze przed zakończeniem się konferencyi, że zasada ta pozyska powszechne uznanie.

Co się tyczy Irlandyi, oświadcza rząd, że lepszą nadzieję pokłada w przyszłości; bil agraryjny skutkuje dobrze, socyalne i agraryjne stosunki polepszają się, liczba zbrodni agraryjnych zmniejsza się, ustawy bywają łatwiej wykonywane, ale stowarzyszenia tajne wymagają jeszcze wielkiej baczności. Wreszcie oświadcza mowa tronowa, że stosunki irlandzkie pochłonęły prawie wyłącznie ostatnie trzy sesye parlamentarne, obecnie przyszła kolej na ustawodawstwo angielskie i szkockie. Mowa tronowa wylicza wreszcie znane już przedłożenia, nie wspomina jednak o tak znanym *affirmation bill*, który Mundella wczoraj prawie wyraźnie zapowiedział.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 14 lutego.

(71-sze posiedzenie Izby wyższej.)

Prezes hr. Trauttmansdorff zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 15, poświęcając znane już wspomnienie pośmiertne ś. p. Szujskiemu, tudzież hr. Wrbnie i jenerałowi Hauslabowi.

Pan Stanisław Polanowski, tudzież br. Risenfels, dziś po raz pierwszy obecni, składają przyrzeczenie na konstytucyę.

Na porządku dziennym drugie czytanie uchwalonej przez Izbę poselską noweli przemysłowej. Komisya wnosi przyjęcie noweli z niektóremi zmianami.

Sprawozdawca komisyi hr. Blome zagaja obrady niedługiem przemówieniem, najwięcej znaczącem w dyskusyi dzisiejszej, które z tego względu podajemy tu prawie w całości:

W całym świecie czuć prąd ku reformie społecznej, który opanowywa wszelką pracę duchową. Jakkolwiek rozmaicie się objawia pod wpływem rozmaitych stosunków politycznych, w jednem jest zgodny: polega na mniej lub więcej jasnej świadomości, że dzisiejsze społeczeństwo nasze w Europie potrzebuje nowego podziału organicznego, jeśli się je chce uchronić od zupełnego rozkładu, od upadku materyalnego i moralnego. Tem tłómaczy się dążność do nawięzywania reform do tradycyj historycznych, tradycyj, z któremi zerwano na rzecz pewnych interesów. Upadek społeczeństwa nastaje, gdy bogactwo a ubóstwo bezpośrednio stawają jedno obok drugiego, gdy panować zaczyna oligarchia kapitałowa. Podobnemi objawami naznaczone są okresy upadku ludów starożytnych. Porównanie czasów dzisiejszych z analogicznemi epokami czasów dawnych jest bardzo pouczające; nie można jednak bynajmniej pojmować go tak mylnie, żeby w każdym wypadku z podobnych założeń faktycznych obawiać się podobnych następstw i porzucać wszelką nadzieję ocalenia.

Rozpoznawanie naszej choroby społecznej naprowadza obserwatora, jak wiadomo, zawsze na rewolucyą francuską. Skutki jej rozpostarły się mniej więcej na cały ląd stały i sprowadziły panowanie systemów ekonomicznych, które są jakby na zamówienie przykrojone dla niektórych tylko klas ludności. Hasłem jej była wolność κατ᾽ ἐξοχήν, przez co jednak rozumiała zniweczenie prawa i wolności wszystkich stanów i sprowadziła nieograniczoną wolność dla kapitału pieniężnego, na rzecz którego zburzono wszelkie zapory, które przedtem osłaniały chłopa i pracującego mieszczanina i podtrzymywały te stany w ich właściwościach. Ztąd atoli występuje pauperyzm po jednej, kapitalizm po drugiej stronie. Panuje zaś zawsze ten właśnie, który rozporządza największą siłą; tym zaś w życiu ekonomicznem zawsze będzie wielki kapitalista. A wszakże gdy zbytecznie się rozrasta jeden członek organizmu, drugi więdnieje z wycieńczenia.

Ekonomiczne skutki zbyt wielkiej potęgi kapitału są oczywiste. Niknie dobrobyt średni, tworzą się olbrzymie majątki, ale z drugiej strony wyradza się równie olbrzymie w masach ludu ubóstwo. Przeciw temu stanowi rzeczy, rozszerzonemu na cały ląd stały, powstają klasy pracujące wszelkiej kategoryi, a i u nas także mały przemysł starał się nawiązać swoje podźwignienie do zaszczytnej przeszłości swej. Chciano u nas wzmocnić niestargane jeszcze zupełnie tradycye, aby najnaglejszym chwilowo potrzebom małego przemysłu uczynić zadosyć. W tym celu też przedłożono nam projekt niniejszy, pochodzący nie z inicyatywy rządu, ani też nie objęty programem któregokolwiek znanego stronnictwa politycznego, wynikły owszem z wielkiego a nieprzepartego ruchu w łonie małego przemysłu.

Chociaż w projekcie niniejszym niema zaspokojenia wszystkich życzeń, które wynurzono komisyi przemysłowej Izby wyższej w petycyach, jest jednak stworzona w nim dla małego przemysłu podstawa pomyślnego rozwoju. Państwo daje tu poniekąd grunt, a stowarzyszenia (cechy) mają wystawić gmach i urządzić go sobie do wygodnego zamieszkania; a jeśli to stanie się w sposób chrześciański, i jeśli cechy w swej organizacyi autonomicznej doznawać będą życzliwego poparcia władz, sławetne rzemiosło będzie mogło pokrzepić się i mimo nieuniknionej konkurencyi wielkiego przemysłu w niejednej gałęzi zakwitnąć na nowo. *(Huczne brawo! z prawicy).*

W dyskusyi p. Plener imieniem lewicy zwalcza projekt. Nie chcąc zapuszczać się na pole dziejów i tradycyj, mówca trzyma się rzeczy samej i dowodzi, że to jest coś więcej niż *sancta simplicitas*, jeśli kto po dowodzie uzdolnienia do rzemiosła i po cechach spodziewa się uratowania małego przemysłu od upadku. Projekt nie określa jasno, o ile teraźniejsza wolność przemysłowa ma ustać, a o ile ma pozostać; trudno zaś uchwalać coś nieokreślonego, co jednak jest wielkiej doniosłości. Mówca powtarza szereg zarzutów wypowiedzianych przez lewicę Izby poselskiej i przestrzega, aby wolny i postępujący przemysł zagraniczny nie stłamił nawet w granicach samego państwa austryackiego skrępowanego i zacofanego przemysłu krajowego.

Profesor Randa w polemice z preopinantem oświadcza, że państwo ma prawo żądać od tego, kto wyroby swe stręczy publiczności, aby wykazał się z swego uzdolnienia, aby zasługiwał na zaufanie kupującej publiczności. Dowód uzdolnie-

JÓZEF SZUJSKI.

(6)

IV.

(Ciąg dalszy).

Trudno streścić tych *Kilka prawd*; taka w nich treściwość, że niepodobna niemal ani jednego słowa wyrzucić, trzebaby chyba całą rzecz przedrukować dosłownie. Są to prawdy, których część historyczna stała się podstawą sądu historycznego w bieżącym ruchu dziejopisarskim i tak się już wżyła w krew i soki społeczeństwa, że może to i owo będzie wydawać się pospolitem. Ale wówczas wszystko to było nowością, w tem ujęciu rzeczy — prawdziwem odkryciem; w różnych usiłowaniach, żeby się wydobyć z zaklętego koła Lelewelowskich teoryj, znać było tylko niepewne macanie; dopiero na potężny głos takich prostych a wielkich *Kilku prawd* pękło to koło zaklęte.

„Posłuchajmyż, co mówi do nas przeszłość.“

„Oto powiada naprzód tę wielką prawdę, że jeżeli naród, jako państwo upadł, to z własnej winy; jeżeli powstanie, to własną pracą, własnym rozumem, własnym duchem. Słowo to nie wyłącza winy obcej przy upadku, ani pomocy obcej przy odrodzeniu, bo jak zamach obcy mocnemu nieszkodzi, tak pomoc obca może pomódz mocnemu duchem, słabemu środkami...“

Następuje pytanie, jaka przyczyna upadku?

„Czy dlatego, że miał taką a nie inną formę rządu? Ależ kwitnęliśmy przecie pod monarchiczną dłonią Bolesława i kwitnęliśmy pod wolnymi rządami Zygmuntów Jagiellonów. Czy dlatego, że miał przewagę tych albo owych społecznych żywiołów? I to nie, bo przewaga duchowieństwa i możnowładztwa za czasów Zbigniewa Oleśnickiego ratowała w oczach pierwszych Jagiellonów Polskę od separatyzmu Witołda, a przewaga demokratycznej szlachty przeprowadziła dzieło unii Litwy z Polską za czasów Zygmunta Augusta, bo mieliśmy panowanie Stefana Batorego, które wszystkie społeczne żywioły umiało uczynić podstawą dziesięcioletniej, ostatniej chwili harmonii Polski. Później przez trzy wieki mieliśmy najrozmaitsze teorye monarchiczne i republikańskie, a teorye te nie mogły uchronić Rzeczypospolitej przed zgubą, a porozbiorowej Polski doprowadzić do odrodzenia. Dlaczego? — bo od owego 1586 roku, w którym położył się do grobu Stefan Batory, a po którym geniusz narodu Zamojski popadł w niezgodę z tronem Zygmunta III, rozpoczyna się u nas upadek harmonii w społeczeństwie narodowem, polegającej na czynniku rządu z jednej, na czynniku ładu i sprawiedliwości z drugiej strony, których istnieniem kwitną, których upadkiem niszczeją narody.“

„Jakąkolwiek jest forma rządu, jakikolwiek jest skład społeczny, czynniki te dwa istnieć i zgodnie ze sobą działać muszą, jeżeli naród ma kwitnąć. Jeżeli będą w zgodzie, każda forma rządu będzie dobrą i każdy układ społeczny dobrym. Jeżeli przestają być w zgodzie ze sobą, znak to, że coś w układzie społecznym lub w rządzie jest słabego i zepsutego, że jest grzech przeciw prawom Bożym w jednym i drugim, i wtedy-to rozpoczynają się zwykle długie, straszne wieki wewnętrznych burz, okropnych katastrof, które opatrzna ręka wiedzie do katastrofy sprawiedliwość wymierzającej.“

„Otóż grzechem tym narodu było pogardzenie rządem, nierząd, i pogardzenie bliźnim, uciemiężenie ludu. Grzechem tym było odstępstwo od wiary ojców, od Boga i kościoła. Grzechy te wywołały ową szaloną dysharmonię w społeczeństwie narodowem, która się skończyła podziałem Polski. Uprawniały one tron do ratowania rządu za pomocą dążeń monarchicznych, rozpoczętych szczęśliwie przez Batorego, dopóki jaka taka tkwiła w narodzie harmonia, a prowadzonych nieszczęśliwie przez wszystkich jego następców. Uprawniały one kościół do chwycenia się środków radykalnych, jakim był jezuityzm. Lud spał jeszcze, więc się nie objawił, a szlachta, która była podówczas sama narodem, nie poddała się radykalizmowi monarchizmu, wynalazła na niego środek gwałtowny, szalony: *liberum veto*! Tym środkiem broniła się od wszelkiej zmiany, od wszelkich nakazanych okolicznościami i sumieniem reform społecznych i politycznych...“

Myśl tę zasadniczą rozwija autor w mistrzowskim, ale nadto, bo na dwóch kartkach ściśniętym szkicu dziejów polskich od początku XVII wieku do dni dzisiejszych. Dzięki tej myśli zasadniczej, jakby za dotknięciem rószczki czarodziejskiej, wszystko się wyjaśnia: wszystko, co w dziejach naszych zdrowe i wielkie od jasnych chwil i postaci XVII stulecia, aż do Sejmu czteroletniego, Kościuszki, legionów, wojen Napoleońskich, aż do powstania listopadowego, a nawet i ostatniego, o ile w nich było mniej lub więcej zdrowego pierwiastku, wszystko to jaśnieje świetnym, nowym zupełnie, bo z prawdy i tylko z prawdy tryskającym blaskiem; wszystko, co niezdrowe i zgubne, od rokoszów i *liberum veto* znów aż do ostatnich wypadków, wszystko z potęgą prawdy czarno napiętnowane. A z takiej prawdy, jakaż wielka nauka?

„Niewola, to nie sam ucisk zewnętrzny, to nie samo panowanie tego lub owego systemu niemiłego narodowi, to nie przewaga tego albo owego narodu przekomarzającego się nad drugim, to więcej, bo to odebranie narodowi własnego rządu i własnej dyspozycyi społeczeństwem. Obłędzie! który mniemasz, że dosyć jest chcieć wypędzić nieprzyjaciół, że dosyć jest zrobić konspiracyę jednę za drugą, aby być wolnym i niepodległym, wynieś się z ziemi naszej, opuść ją na zawsze, bo sprowadzasz tylko klęski bez granic, bo policzone już dni twoje, które z woli Bożej spędzałeś między nami, bo dokonałeś już swego i złożyć nam cię przychodzi do grobu z słowem miłości i przebaczenia chrześciańskiego! Wiecie, co znaczy stać się wolnym? Stać się wolnym, to stać się zdolnym utworzyć rząd i dokonać reorganizacyi społeczeństwa. A rząd ten nie może być żadną arlekinadą rządu, ale rządem organicznym, obejmującym wszystko, a reorganizacya nie może być destrukcyą, ale budowaniem!“

Charakteryzując po mistrzowsku walkę dwóch generacyj w przededniu powstania listopadowego, pisze dalej:

„A niechaj tu nikt nie myśli, kto nie bluźni, żeby którakolwiek strona miała wtedy monopol ducha narodowego. Obie miały swoje racye, prawda była pośrodku, ale prawda, niedająca się pochwycić odrazu. Po jednej stronie było święte pojęcie rządu, po drugiej święte pojęcie społecznej reformy. Pojęcia te rozbiły się od chwili podziału bardziej, niż kiedykolwiek, bo niewola stanęła pomiędzy niemi. W obawie przed tą niewolą ratowali jedni rząd, drudzy społeczną kwestyę łączyli z kwestyą niepodległości. Jestto ów fatalny *circulus vitiosus*, który w roku 1863 dobiegł swojego kresu...“

Poczem uderza śmiało w samo jądro rzeczy:

„Jeżeli straszne są skutki niewoli, straszniejsze jeszcze skutki emigracyi. W niewoli ma się przed oczyma rzeczywistość, tę podstawę naturalną każdego czynu politycznego; w emigracyi ma się tylko ideę, tylko uczucie, tylko wspomnienie, a ma się prócz tego modłę obcego społeczeństwa przed sobą. Cóż dopiero, jeśli się w tę emigracyą idzie z rozdartem sercem, z straszną deziluzyą, z gniewem i rozpaczą? Na takim to gruncie rozwijały się dalej oba stronnictwa emigracyi, stronnictwo rządu i stronnictwo idei społecznej... Nie mając podstawy rzeczywistości pod nogami, partye emigracyjne aplikowały pomimo tego idee swoje z całą wiarą w ich skuteczność, a stronnictwo demokratyczne zasłużyło się krajowi dobrze rozszerzeniem idei liberalnych, o których zbawienności i potrzebie było przekonanem. Kto z nas do koła jego pojęć nie należał i nie należy jeszcze, któż nie wie, że dokonało swego na polu społecznem? Ale na polu politycznem nie miało to stronnictwo żadnej racyi bytu, bo środek jego był środkiem prawdziwym, ale tylko w chwili czynu 1831 r., gdy były warunki skutku, gdy była rzeczywistość. Społecznego ruchu używać do celów politycznych, mniemać, że usamowolniony wczoraj, dzisiaj za sprawę się poświęci, zastępować organizm społeczny organizmem konspiracyi, zaczynać sprawę od siebie i od kilku ludzi, których się zebrało w imię najświętszych rzeczy, przeczyć wszystkiemu, co jest w społeczeństwie, a z dobrej woli nie przystąpiło, rachować na słabość charakteru narodowego, chwiejnego a powodującego się uczuciem: oto w całej nagości teorya konspiracyjna, nie polska, bo pożyczona od socyalnych ruchów za granicą, teorya, którą znamy, którą zesłała Opatrzność, aby społeczne sprowadzić zrównanie, ale która z tem społecznem razem zrównaniem umarła na wieki. Nie przeczymy jej podwójnej zasługi męczeństwa i propagandy zasad postępowych, nie przeczymy, że przeprowadziła w Polsce to, co było koniecznością, potrzebą, — jesteśmy wszyscy jej duchowymi synami i nie ma nikogo w ziemi polskiej, ktoby jej faktycznego zwycięstwa nie uznał, ale chwila stanowcza wybiła i oto dzisiaj pogrzeb *liberi conspiro*, tego ducha, który *liberum veto*, starego grzesznika, okupił krwią i łzami milionów.“

A rozwijając dalej konieczność stanowczego wyparcia się tego ducha, kończy:

„Jak *liberum veto* po konstytucyi 3-go maja było Targowicą, tak i *liberum conspiro* po usamowolnieniu ludu byłoby nią, w straszniejszej tylko formie. To nie wolność — to socyalizm, to nie niepodległość — to pożarcie przez Moskwę... Do grobu z *liberum conspiro*, ku lepszej przyszłości, niech nas zrównanych prawem i niedolą — wiedzie Bóg i Ojczyzna! Róbmy, co powinniśmy, resztę Bogu oddajmy!“

„Róbmy, co powinniśmy, resztę Bogu oddajmy,“ oto hasło, oto program, który wynika logicznie z tych głębokich prawd i nauk, program rozwinięty przez autora w tej samej broszurze, jakkolwiek znów z zwięzłością niesłychaną, która mu nie dozwalała rozsnuć gdzieniegdzie nawet zasadniczych szczegółów. Jedyny program dla narodu, to praca niezmordowana na każdem polu nad własnym duchem, własnym rozumem, nad spotęgowaniem wszystkich sił narodowych, bo „jeśli naród powstanie, to własną pracą, własnym rozumem, własnym duchem.“ Program taki, to nie komunał; komunałem mógłby się wydać tylko miałkim i płytkim umysłom. Komunałem jest i będzie zawsze frazes o pracy, jaki słyszeliśmy dawniej i teraz często jeszcze słyszymy; ale program rzetelnej pracy, tak głęboko pojętej, jak ją Szujski pojmował, jak w niej sam świecił niezrównanym przykładem, to zaprawdę — nie komunał, ale jedyny środek zbawczy, lekarstwo uniwersalne, starczące za wszystkie środki. To nie komunał, bo program taki mieści w sobie wszystko, co w danej chwili mieścić może, a to przez zasadę wyrzeczenia się *liberum conspiro*, pojętą tak szeroko, jak ją pojmował Szujski. Zasada ta wytyka bowiem pracy narodowej drogę w kierunku wyłącznie produkcyjnym, celem jej zaszanowanie i rozwijanie wszystkiego, co stanowi siłę bytu narodowego, a odpychanie wszystkiego, co tę siłę ni-

nia do rzemiosła nie jést niczem innem, jak rozszerzeniem przymusu szkolnego na rzemiosło. Nieprawdą jest, jakoby ustawa niniejsza czyniła mały przemysł niewolnym; owszem wolność jego zyska przez tę ustawę na wartości, bo wolność bez nauki prowadzi do rozpasania. Czyż stan adwokacki jest niewolny dlatego, że kandydaci muszą składać ścisłe egzamina? Czyż stan lekarski jest niewolny dlatego, że wolność jego ograniczona jest przepisami? Rzemiosła są więc wolnym przemysłem, a podział w § 1-szym jest niewłaściwy; ztąd też mówca w dyskusyi szczegółowej wniesie poprawkę. Mimo niektórych innych jeszcze usterek projektu, mówca głosować będzie za przejściem do dyskusyi szczegółowej.

P. Toggenburg, jako członek komisyi, która w r. 1859 obradowała nad ustawą przemysłową, bierze też ustawę w obronę, dowodząc, że projekt niniejszy stanie się źródłem mnóstwa pisaniny biurokratycznej, a wolność przemysłowa, stworzona w r. 1859, nie jest ideałem, lecz koniecznością. Mowca radzi nie tykać się zasady, którą uznała umiejętność i którą przyjęto we wszystkich krajach cywilizowanych.

Hr. Lew Thun przeczy, iżby nowela chciała przywrócić dawne, przeżyte i nie dające się odtworzyć instytucye; nowela chce tylko zwrotu od pewnych doktryn fałszywych, któremi zaprawiona jest ustawa przemysłowa z r. 1859. To zaś nie jest cofaniem się wstecz. Nowela występuje przeciw szkole manchesterskiej, która nie baczy, że państwu nie może chodzić o to, aby bogacili się pewni ludzie lub pewne klasy, lecz musi chodzić mu o to, by dobrobyt wzmagał się w sposób pożyteczny dla interesów państwa. Owe doktryny zaś wytworzyły taki stan rzeczy, że niektóre klasy ludności mało różnią się od niewolników. Mowca zastrzega sobie poprawki do dyskusyi szczegółowej.

P. Scrinzi w interesie miasta Tryestu musi głosować przeciw noweli, która zawiera tyle rzeczy nieprzetrawionych, tyle wątpliwych, tyle niebezpiecznych, że żadną ustawą późniejszą nie będzie można wyplenić tego złego.

Na tem skończyła się dyskusya ogólna i z nią zarazem posiedzenie o godzinie 3ej. — Następne jutro.

Wiedeń 15 lutego.

☐ Pessymistyczne i niepokojące wieści, jakie się rozeszły z Londynu w sam dzień zebrania się konferencyi Dunajowej, nie sprawdziły się na szczęście i prace konferencyjne skończą się pomyślniej i prędzej, aniżeli się spodziewano. Jak dzisiejszy urzędowy telegram donosi, być może, że w sobotę wszystko się skończy. Austrya odniosła zwycięztwo. Projekt p. Barrère i protokóły Galackie zostały przyjęte jednogłośnie. Zostaje jeszcze kwestya Kilii do uregulowania, ale ta nie napotka trudności, bo jak wiadomo, Rosya ma w ręku klucz sytuacyi i w danym razie, gdyby jej robiono trudności, gotową jest wotować przeciw przedłużeniu pełnomocnictw europejskiej komisyi. Tym sposobem teoretycznie kwestya Dunajowa zostanie wkrótce załatwioną; pozostanie jednak strona praktyczna, i obawiamy się mocno, aby tu nie powstały trudności, których dyplomacya nie zdoła pokonać. Bo cóż naprawdę począć w razie upartej opozycyi ze strony Rumunii? — Wprawdzie depesze londyńskie robią wzmiankę o represaliach, ale broń to obosieczna, a nakoniec tkwi jeszcze w pamięci wszystkich owa głośna wyprawa pod Dulcigno. Nie myślimy, aby dyplomacya europejska chciała się uciekać ponownie do podobnych środków.

Dziwnym się może wydać zwrot, jaki nastąpił nagle w zachowaniu się Rosyi i Anglii na korzyść Austryi. Otóż, jak dawniej donosiliśmy, z Rosyą nastąpiła ugoda ceną ustępstw w sprawie Kilii, a z Anglią ceną Egiptu. Od sześciu tygodni przestano mówić o Egipcie. Zamieszanie. jakie obecnie panuje w sytuacyi wewnętrznej Francyi, zajmuje w pierwszej linii umysły tak, że o wszystkiem innem zdaje się zapomniano. Skorzystała z tego Anglia i o ile nam wiadomo, pertraktacye rządu angielskiego z mocarstwami już w części doprowadziły do porozumienia. Propozycye angielskie zostały przyjęte. O Francyę nikt się nie troszczył i przyszły gabinet francuski znajdzie się raptem wobec dokonanego faktu. Anglia, ma się rozumieć, przyjęła obowiązki względem kwestyi Dunajowej. i tym sposobem wszystko się ułożyło w zgodzie i rychło.

Depesze paryskie donoszą, jakoby p. Waddington miał zastąpić miejsce hr. Duchatela w Wiedniu. Wiadomość ta wydaje się prawdopodobną. Po ostatnim tryumfie, jaki p. Waddington odniósł w senacie, należy mu się wynagrodzenie, a już od dwóch miesięcy były minister spraw zewnętrznych żądał posady ambasadora. Znajomość gruntowna Wschodu czyni go nawet pożądanym kandydatem w Wiedniu. P. Waddington jest bardzo majętnym i należy do stronnictwa umiarkowanych.

Hr. Duchatel ma mieć w przyszłym tygodniu pożegnalną audyencyę u Cesarza i u Cesarzowej, i wyjeżdża wprost do Larochelle.

Sprawy krajowe.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i w. ks. Krakowskiego podaje do wiadomości, iż do zawiązania komitetów powiatowych przedwyborczych, mających zajmować się wyborami do Sejmu z gmin wiejskich, w myśl ogłoszonych już zasad organizacyi przedwyborczej, zaprosił i upoważnił następujących obywateli:

W powiecie Krakowskim: pp. Alfreda Milieskiego prezesa Rady powiatowej, Stanisława Homolacsa wiceprezesa Rady pow., Stanisława Badeniego czł. Rady pow., X. Siemieńskiego proboszcza w Mogile i Zamarskiego burmistrza miasta Skawiny.

W powiecie Chrzanowskim: pp. Artura hr. Potockiego prezesa Rady pow., Dyzmę Chromego czł. Rady pow., X. Stanisława Osieckiego proboszcza w Trzebini, Apolinarego Horwatha czł. Rady pow., notaryusza w Chrzanowie.

W powiecie Bialskim: pp. Stanisława Kluckiego prezesa Rady powiat., X. dziekana Jana Temple proboszcza w Hałcnowie, Kornela Chwaliboga czł. Rady pow., Knihińskiego burmistrza w Oświęcimie, Stachurę wójta gminy w Babicach, czł. Rady pow.

W powiecie Żywieckim: pp. Teofila Chwaliboga prezesa Rady pow., X. kanonika Manieckiego proboszcza w Żywcu, Antoniego Michałowskiego czł. Rady pow., p. Korzesnika czł. Rady pow. w Żywcu.

W powiecie Wadowickim: pp. Dra Henryka Krobickiego wiceprezesa Rady pow., Ferdynanda bar. Bauma czł. Rady pow., X. dziekana Józefa Górkiewicza proboszcza w Mucharzu.

W powiecie Myślenickim: pp. Franciszka bar. Lewartowskiego prezesa Rady powiat., Aleksandra Gadomskiego czł. Rady pow., i X. Bystronia proboszcza w Krzywaczce.

W powiecie Nowosądeckim, pp. Gustawa Romera prezesa Rady powiatowej, Eugeniusza Zielińskiego członka Rady powiatowej, X. kanonika Antałkiewicza proboszcza w Podegrodzie, Józefa Głąbińskiego członka Rad. pow.

W powiecie Nowotarskim, pp. Adama Uznańskiego prezesa Rady pow. w Szaflarach, Karola Laurera wicepr. Rady pow., burmistrza Nowego Targu, X. Stolarczyka proboszcza w Zakopanem, X. Leja proboszcza w Czarnym Dunajcu.

W powiecie Limanowskim, pp. Faustyna Żuka Skarszewskiego prezesa Rady powiatowej, X. Kmietowicza proboszcza w Stopnicy, Stanisława Marsa członka Rady pow., Antoniego Janika burmistrza miasta Limanowej.

W powiecie Grybowskim, pp. Bar. Karola Brunickiego prezesa Rady pow., Hilarego Podoskiego czł. Rady pow., Edmunda Klemensiewicza członka Rady pow., notaryusza w Grybowie.

W powiecie Gorlickim, pp. Feliksa Skrochowskiego prezesa Rady pow., Edwarda Miłkowskiego członka Rady pow., Adama Skrzyńskiego czł. Rady pow., X. Pelca proboszcza w Libuszy.

W powiecie Krośnieńskim, pp. Stanisława Stawowiejskiego prezesa Rady pow. Krośnieńs., X. Zwolińskiego prob. w Dukli, Augusta Gorayskiego członka Rady pow., Dra Picka w Krośnie.

W powiecie Jasielskim, pp. Stanisława Kotarskiego prezesa Rady pow., Franciszka hr. Mycielskiego członka Rady pow., Ludwika Dzianotego czł. Rady pow., Antoniego Koralewskiego burmistrza miasta Jasła, X. Paszyńskiego proboszcza w Jaśle.

W powiecie Rzeszowskim, pp. Edwarda Jędrzejewicza prezesa Rady pow., Dra Alojzego Rybickiego byłego prezesa Rady pow. X. dziekana Olcyngera proboszcza w Tyczynie, Ambrożego Towarnickiego członka Rady pow. posła do Rady państwa, Jana Pogonowskiego członka Rady powiat., notaryusza w Rzeszowie.

W powiecie Łańcuckim, pp. Władysława Bzowskiego prezesa Rady pow., Józefa Kelermana członka Rady pow., X. Kowalskiego proboszcza w Siennowie.

W powiecie Niskim, pp.: Henryka Lewieckiego, prezesa Rady pow., X. Walentego Padowicza, człon. Rady pow. w Nisku, Zygmunta Ruckiego, notaryusza w Nisku, człon. Rady pow.

W powiecie Kolbuszowskim, pp.: Zdzisława hr. Tyszkiewicza, prezesa Rady pow., X. dziekana Ruczkę, posła do Rady państwa, proboszcza w Kolbuszowie; Maksymiliana Zdulskiego, czł. Rady pow.

W powiecie Ropczyckim, pp.: Tadeusza Langiego, prezesa Rady pow., X. Warchołowskiego proboszcza w Brzezinach, Strzelbickiego notar. w Ropczycach.

W powiecie Tarnobrzeskim, pp.: Jana hr. Tarnowskiego prezesa Rady pow., Franciszka Gregera człon. Rady pow., Henryka Dolańskiego członka Rady pow.

W powiecie Mieleckim, pp.: Mieczysława hr. Reya prezesa Rady pow., Aleksandra Trzecieskiego, b. prezesa Rady pow., Mieczysława Artwińskiego wiceprezesa Rady pow., Jana hr. Tarnowskiego z Chorzelowa, człon. Rady pow., X. Kmitelskiego proboszcza w Mielcu.

W powiecie Pilznieńskim, pp.: Walerego Brzozowskiego prezesa Rady pow., Piotra Garbaczyńskiego b. posła na Sejm, członka Rady pow.; Ignacego Pieniążka, X. Kolbuszewskiego proboszcza w Jodłowej, Midowicza, notaryusza w Brzosku.

W powiecie Dąbrowskim, pp.: Józefa Męcińskiego prezesa Rady pow., Leonarda Wiśniewskiego człon. Rady pow., X. dziekana Otowskiego, proboszcza w Grębowie, Adolfa Kukiela dyrektora kasy zaliczkowej w Dąbrowej, X. Ludwika Kozika proboszcza w Dąbrowej.

W powiecie Tarnowskim, pp.: księcia Eustachego Sanguszkę, prezesa Rady pow., Dra Karola Kaczkowskiego członka Rady pow., X. dziekana Rybickiego proboszcza w Wierzchosławicach, Stanisława Pieniążka członka Rady powiat.

W powiecie Bocheńskim, pp.: Anastazego Meisnera prezesa Rady pow., Dra Trybulca burmistrza miasta Bochni, Władysława Struszkiewicza członka kom. Towarzystwa rol., X. Wincentego Wąsikiewicza proboszcza w Starym Wiśniczu, Konstantego Ramulta notaryusza w Bochni.

W powiecie Brzeskim, pp.: Floryana bar. Gostkowskiego prezesa Rady pow., X. Kitrysa proboszcza w Szczurowej, X. dziekana Rosnera proboszcza w Porębie, Tałasiewicza sędziego w Brzesku, Deszkiewicza burmistrza miasta Brzeska.

W powiecie Wielickim, pp.: barona Lipowskiego prezesa Rady pow., Henryka bar. Konopkę członka Rady pow, b. posła, X. Nowickiego proboszcza w Wieliczce, bar. Przychockiego notaryusza w Wieliczce, Kocha burmistrza miasta Wieliczki, Stanisława Niedzielskiego członka Rady pow.

W imieniu Komitetu central. przedwyborczego.
Przewodniczący Kom. Referent Kom.
Józef Baum. *Leon Chrzanowski.*

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i W. Ks. Krakowskiego, oddzielnemi pismami do prezesów Rad powiatowych, zawezwał ich, aby po zawiązaniu Komitetu przedwyborczego powiatowego, zwołali jego członków na posiedzenie i przewodniczyli jego obradom, w razie zaś niemożności przewodniczenia obradom Komitetu powiatowego na dalszych jego posiedzeniach, aby zawezwali tenże Komitet, iżby wybrał sobie przewodniczącego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 lutego.

Prezes Akademii otrzymał z powodu śmierci ś. p. Józefa Szujskiego następujące pisma:

Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie!

Dziękując za przesłane mi zawiadomienie z 8 t. m. pospieszam wynurzyć Panu jako Prezesowi Akademii Umiejętności moje szczere współczucie i głęboki żal z powodu olbrzymiej straty, którą poniosła nietylko Akademia lecz i kraj cały w osobie tak znakomitego historyka i niezmordowanego pracownika na niwie umiejętności, nieodżałowanego ś. p. Józefa Szujskiego.

Zechciej JW. Panie Prezesie przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

Wiedeń 13 lutego 1883. *Prażak.*

Czcigodny Panie!

Spóźniam się z wyrazem współczucia nad stratą niepowetowaną, jaką Akademia i cały nasz świat poniósł przez śmierć ś. p. Szujskiego; byłem chory i jestem dotąd a wiadomość ta boleśnie mnie dotknęła. Nikomu może więcej się nie da uczuć ta strata nad Was Czcigodny Panie, któremu nieboszczyk był pomocą w niezmordowanej pracy dla tej instytucyi, nam wszystkim tak drogiej a przez Was z ojcowską pieczołowitością do tak świetnego stanu przyprowadzonej. Osierocił nas wszystkich przedwczesnym zgonem swoim mąż wielkich zasług i olbrzymiej siły. Niech Czcigodnemu Prezesowi Bóg dopomoże w wyborze tak trudnym następcy.

Ze czcią i poszanowaniem ślę najlepsze życzenia.
Drezno 14 lutego 1883.

Sługa wierny
J. Ign. Kraszewski.

— **Prezydent miasta** przeznaczył z procentu fundacyi uprz. Banku hipotecznego dla rękodzielników miasta Krakowa zapomogi dla Józefa Domagalskiego, Augusta Kwiatkowskiego, Franciszka Schiefersteina i Konstantego Ziernickiego po 50 złr.

— **Ogień stłumiony.** Dziś rano o g. 9½ zapaliły się sadze w kominie domu pod L. 6 na Grzegórzkach, własności p. Latkowskiego. Pogotowie straży pożarnej przybywszy natychmiast na miejsce wypadku, stłumiło ogień powstały z nagromadzenia sadzy. Przy pożarze był obecnym wiceprezydent miasta p. Muczkowski.

— **Z balu akademickiego** wynosił ogólny dochód 1326 złr. 9 rubli, rozchód 725 złr. 7 ct, pozostało jako czysty dochód 600 złr. 93 ct. i 9 rubli

— **Tarnów 15 lutego.** Dziś odbyło się w tutejszej katedrze żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Józefa Szujskiego. Mszę św. odprawiał Jego Ekscellencya X. Biskup Pukalski, w asystencyi XX. kanoników, duchowieństwa miejscowego i kleryków tutejszego seminaryum. Kościół przepełniony był wiernymi, między którymi była reprezentacya miasta, wszystkie zakłady naukowe, szlachta okoliczna, a ze stowarzyszeń jedno tylko stowarzyszenie „Gwiazda Tarnowska“, które wystąpiło ze światłem rozdzielając toż pomiędzy obecnych. Kazanie okolicznościowe wygłosił X. Dr Kopyciński, podnosząc głęboką wiarę, niczem niestrudzoną pracę i niespożytą miłość Ojczyzny zmarłego, zachęcając wiernych, a szczególniej młodzież, do naśladowania go w miłości Ojczyzny, pracy i w zaskarbianiu sobie wiedzy. Urządzeniem nabożeństwa zajmowało się Towarzystwo pedagogiczne.

— **Dwa krwawe zajścia** notuje ostatnia kronika wiedeńska. W Ottakring tokarz Wacław Stuhlik w przystępie nieuzasadnionej zazdrości małżeńskiej, pchnął nożem, który poprzednio dobrze wyostrzył, swoją żonę, a następnie siebie. Gdy atoli lekko się tylko skaleczył, obwiesił się na ścianie. Odcięto go jednak i przywrócono do życia. Rany obojga małżonków są ciężkie. — Na Waehring posługacz August Watzek, pijak nałogowy, wpadł do mieszkania swej żony, która z nim nie żyła, i dobywszy rewolweru, groził jej zastrzeleniem. Na krzyk napadniętej nadbiegł policyant, do którego Watzek strzelił, lecz chybił. Ścigany następnie przez kilku policyantów, jeszcze raz dał ognia, strzał wszakże szczęściem nie zranił nikogo. Nakoniec Watzek, widząc się otoczonym, strzelił sobie w usta i zranił się śmiertelnie.

— **Trzydniowa licytacya brylantów** Sary Bernhardt w Paryżu przyniosła przeszło 170,000 frank., podobno znacznie więcej, niż się sama artystka spodziewała, o co się postarali liczni wielbiciele jej niepospolitego talentu. Jubilerowie nie mogli się dolicytować niczego i drugiego dnia licytacyi nawet się nie stawili.

Repertuar teatralny.

W sobotę 17go: *Ludwik XI*, Kazimierza Delavigne. Przekład Krystyna Ostrowskiego. Benefis p. Żelazowskiego.

W niedzielę 18go: *Dwaj Złodzieje.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 15go lutego pogoda; term. od —4·6 doszedł do +2·0 C. Barometr zwolna zaczyna opadać; o godz. 7ej rano d. 16 stan jego był 751·9 millim., term. —8·0 C.— Wiatr półn.-wsch.

— W sobotę 17go lutego: *Suchedni.* Ś. Sabina bisk.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

We środę d. 21 lutego odbędzie się w sali redutowej XIII koncert Towarzystwa Muzycznego ze współudziałem panny Gabryeli Leszczyc Radolińskiej, pod kierunkiem artystycznym Stanisława Niedzielskiego. Program jest następujący: Schumann: „Requiem za Mignon,“ kantata do słów Goethego na sola, chóry i orkiestrę; Saint-Saëns: koncert na wiolonczelę, op. 33, z towarzyszeniem orkiestry; Mendelssohn: 1. noc Walpurgi (po raz drugi), ballada Goethego na sola, chóry i orkiestrę.

Prof. Rostafiński będzie miał w niedzielę d. 18 b. m. odczyt „O palmach“ o godzinie 3ej po południu w sali radnej; dalszy zaś ciąg w poniedziałek 19go o godzinie 6ej wieczór w tejże sali. Czysty dochód przeznaczony w połowie na teatr poznański, w połowie na Tow. wz. pom. uczniów uniw. Jagiell.

Śmierć Wagnera zrobiła wszędzie wielką sensacyę i wywołała ogólny smutek. W Wiedniu wypadek ten stał się ogólnym przedmiotem artykułów dziennikarskich i rozmów we wszystkich kołach. Burmistrz Uhl w imieniu rady miejskiej przesłał żonie zmarłego telegram kondolencyjny. Kapelmistrz opery cesarskiej Richter udaje się na pogrzeb jako reprezentant jeneralnej intendentury teatrów dworskich. W wielkiej sali „Musikvereinu“ odbędzie się w marcu wielka żałobna uroczystość na cześć Wagnera, w której wezmą udział pierwszorzędne znakomitości artystyczne wiedeńskie. Już teraz obiega w Wiedniu lista składek na pomnik dla autora „Lohengrina.“ Podpisano już kilka tysięcy zł. reńskich. Wdowa, pani Cosima W. odbiera w Wenecyi niezliczoną ilość telegramów i listów z całego świata. Pierwszy pogrzeb Wagnera odbędzie się w Wenecyi, drugi w Beyreuth na koszt króla Bawarskiego, który do Wenecyi ma wysłać swego reprezentanta. Wagner pozostawia dwoje dzieci, syna Sygfryda i córkę Ewę. Prócz pięknej willi, zdaje się, że zmarły nie zostawia znacznego majątku, żyjąc bowiem nader wystawnie i okazale, wydawał prawie cały swój dochód (tantiemy z przedstawień), który wynosił 40—60 tysięcy złr. rocznie.

Wacław Szymanowski, jak nam donoszą z Warszawy nie przyjął ofiarowanego mu miejsca w tamtejszym komitecie teatralnym.

---

szczy i podkopuje. To kamień węgielny prawdziwego konserwatyzmu polskiego, jak go Szujski określił jasno później, w polemice przeciw jednemu z epigonów starego upiora *liberum conspiro*. Epigon ten odezwał się z stereotypową płytkością, jaka ten kierunek cechuje, w jego pozagrobowym bycie: „Cóż to mamy konserwować, ażali niewolę, ciemnotę, niemowlęctwo społeczeństwa?“ A na to mu Szujski odpowiedział: „Mamy konserwować— siebie samych, nasz kapitał materyalny i moralny, naszą przyszłość w ludzie, aby się stał narodem, naszą przeszłość, aby iść wedle słów prawd jej i upomnień, i znowu nasz rozum, aby go wykształcić nauką, a nie marnić na bezdrożach, naszą wolę, aby jej nie puszczać na fale fatalizmu, naszą siłę zapału i natchnienia, aby ją zwracać ku temu co ma niepożyty i zapewniony skutek. Czy to nie konserwatyzm — przeciw niewoli, przeciw ciemnocie, przeciw niemowlęctwu, czy to postęp, czy stawanie na miejscu.“

Oto jest ten konserwatyzm polski, który się urodził po ciężkich doświadczeniach z prawdziwej mistrzyni życia. W nim istotnie jest postęp, bo to konserwatyzm pełen rzetelnie postępowych dążności, które wieją z każdego słowa *Kilku prawd*. Ten konserwatyzm jest polski, bo ma tylko sprawę polską na celu, niepodobny w niczem do dawnego *liberum conspiro*, który tylekroć wysługiwał się niepolskim, obcym prądom.

Taki kreśląc program dla całego narodu, zastosowuje Szujski zarazem w tem samem piśmie główne jego zasady do prowincyonalnej polityki Galicyi. Również z prawd dziejowych wydobywa głębokie myśli o położeniu, jakie musi przyświecać Austryi na wschodzie Europy, chociaż go tak długo nie rozumiała, i o naturalnym, na pochłonięcie Polski skierowanym pochodzie polityki rosyjskiej. Wykazuje dalej silnie w dziejach ugruntowaną konieczność antagonizmu między Austryą i Rosyą: „Znajdujemy się w monarchii“, — mówi — „która wobec Rosyi toż samo zajęła stanowisko, jakie przed wiekiem zajmowała Polska.“ Rozwijając dalej tę paralelę, uzasadnia ją wewnętrznem i zewnętrznem obu państw położeniem; dowodzi, że Austryą niechybna czeka katastrofa, jeśli nie zrozumie swojego powołania na wewnątrz i na zewnątrz. W Austryi zatem i przez Austryą dla Polski otwiera się nowy widnokrąg, my zaś — jak się wyraził — „przypadkowo stajemy się oprócz polskich prawdziwymi patryotami austryackimi.“ Znajdujemy się na gruncie legalnym, gdzie mamy środki rozwijania sił narodowych, otwartą drogę do zdobywania nowych środków, a przytem atmosferę, mogącą nas wyleczyć z tej choroby, której ofiarą padliśmy, z rozstroju harmonii między rządem a społeczeństwem. Przez żywy udział w legalnych organach życia publicznego może żywioł polski w Austryi spotęgować swoje siły na pożytek, na zbawienie całego narodu; pracując dla siebie, pracujemy zarazem dla Austryi, a jeśli ona nie będzie umiała tego obrócić na swoją korzyść, nam to zostanie, cośmy zapracowali dla siebie.

Oto program polityki austryacko-polskiej. Szujski miał tutaj już poprzedników, ale jego to zasługa, że sformułował ten program tak jasno jako logiczny wynik ogólnego narodowego programu. To również nie frazes, ale rachunek na pewnych danych oparty, niepodobny w niczem do programów, jakie tworzył duch *liberum conspiro*, rachując na takie x i y, jak ten lub ów gabinet europejski. Tu rachunek oparty nie na osobie tego lub owego monarchy czy ministra, ale na składzie wewnętrznym, budowie i istocie wielkiego państwa, które ma za sobą wieki świetnej przeszłości a dzisiaj musi iść drogą dla nas korzystną, jeśli nie ma przyszłości swojej narazić na katastrofę niechybną. Dlatego też nie zachwiał się Szujski w swoim programie, chociaż nastały chwile, w których niecierpliwie umysły mogły o nim zwątpić; lękał się tylko wówczas, aby zwątpienie nie ogarnęło ogółu i nie szkodziło sprawie, czekał chwili jaśniejszej, jak astronom wygląda wskazanego rachunkiem zjawiska i umierał widząc, że rachunek nie myli....

Program ten przyjął się u narodu całego i w kraju. Pod sztandarem polskiego konserwatyzmu, takiego, jakeśmy go za Szujskim określili powyżej, stoi cały naród, pracujący nad zachowaniem i rozwijaniem tego, co siłę narodową stanowi, bo w ramach tak szerokiego programu mogą się pomieścić rozmaite odcienia przekonań, jeśli tylko nie są w sprzeczności z tym celem narodowej pracy. I są już owoce obfite nietylko w zbogaconych tych sił zasobie, ale i w poszanowaniu, które sobie zdobyliśmy u świata, my cośmy byli przed kilkunastu laty przedmiotem takiego lekceważenia a nawet wzgardy. Są jednak tacy, co trzymają się zdala od tego sztandaru; to przedewszystkiem ci, co nie mogą pojąć gruntu narodowego, a zamiast wzmacniać fundamenta narodowego bytu, usiłują je zachwiać z tego jedynie powodu, że im to nakazuje kategoryczny *imperativus* rzekomo postępowych zasad. Wypowiadają zatem wojnę religii, która nam wszędzie jest tak silnym puklerzem, a gdzieniegdzie jedynym; sieją wśród narodu jad społeczny, gdy tylko nad spotęgowaniem sił społeczeństwa trzeba pracować i niema już pola do niwelacyi różnic; zamiast zaprządz się do wspólnej pracy, walczą z konserwatyzmem polskim i utrudniają mu konserwacyą sił narodowych dlatego tylko, że ich ciągnie sympatya do haseł, wziętych żywcem z obczyzny, które dla nas, dla sprawy narodowej, nie mają żadnego znaczenia. Zanim jednak przyszło do skupienia się pod tym sztandarem, trzeba było długiego czasu i ciężkiej pracy. Z niezmordowaną energią pracował Szujski, wydobywając zaklęciem swego talentu nowe prawdy z ust mistrzyni życia, a pomagał mu w tem dzielnie cały ruch nauki historycznej. Pracował nad tem i w publicystyce na czele grona najbliższych przyjaciół, które już stało przy nim wówczas, gdy pisał *Kilka prawd* swoich. Wiadomo, o kim mówimy. W lipcu r. 1866 powstał *Przegląd Polski*, a gdy w pół roku potem *Kilka prawd* wyszło na widok publiczny, zaznaczył *Przegląd* wyraźnie, że to właściwy program jego założycieli.

Wśród tej pracy publicystycznej w łamach *Przeglądu Polskiego* najwybitniejszą chwilę stanowi wydanie zbiorowego satyrycznego pisma, głośnej *Teki Stańczyka*, od której się temu gronu dostała nazwa. Było to w dusznej atmosferze roku 1869. W wewnętrznej polityce austryackiej nastąpił zwrot dla spraw naszych złowrogi, zawiodły nadzieje r. 1866 i 1867; praca organiczna, kiełkująca w Sejmie, musiała zejść na drogę walki prawnopolitycznej; walka ta zużywała siły, a nie mogła dopiąć pożądanych celów, wzniecając w domu rozterkę, w której niemal wszyscy błądzili, szukając wyjścia z zamętu, a łatwo było wpaść w ciężki błąd polityczny i zwichnąć nim przyszłość kraju. Wszystko to stawiało wytkniętemu programowi nieprzełamane zapory. Nadto poczęła grasować moda jałowych demonstracyj, w których po doświadczeniu ostatnich lat można się było lękać objawów prądu, wiodącego do nowej katastrofy; w każdym razie objawy takie były wprost przeciwne zdrowemu programowi, bo upajały społeczeństwo drażniącym nerwy narkotykiem, a odciągały go od produkcyjnych zadań; któż dziś tego nie przyzna? W reakcyi publicystycznej przeciwko tym objawom zasługuje na uwagę głos Szujskiego w sprawie pogrzebu Kazimierza W., pełen powagi i namaszczenia. Ale nie dość tego; duch *liberum conspiro* wydał wówczas potworną myśl tajnej organizacyi, konspiracyjnego rządu narodowego, który miał stać w pogotowiu, jeśliby nadeszła chwila sposobna do nowego powstania, a tymczasem zamierzał ukrytą dłonią uchwycić ster spraw krajowych w legalnych organach politycznego życia.

Fakt ten ostatni nie potrzebuje komentarza. — Szujskiemu przyszło poznać, jak to łudził się jeszcze przed rokiem, twierdząc, że konspiracyjne roboty emigracyi nie zdołają żadnego gruntu znaleść w uspokojonym kraju. Rozpacz go ogarniała, nie widział skutków dotychczasowego działania; zdawało się, że na nic się nie zdały prawdy dziejowe i nauka z nich wydobyta, że powaga słowa nie trafia do społeczeństwa. Z przyjaciółmi grupującymi się około *Przeglądu* powziął myśl walczenia satyrą, po której pociskach spodziewano się skutku już przez samą przystępność formy i łatwość zainteresowania ogółu. Tak powstała *Teka Stańczyka*, taran ostrego sarkazmu, wymierzony na wszystkie plagi, które wówczas nękały u nas sprawę narodowego bytu. Że strzał był celny, tego dowodem hałas, *Teką Stańczyka* sprawiony. Z tych, co w obecnej jeszcze chwili rzucają na nią kamieniem, mało kto ją dzisiaj czytał spokojnie; każdy niemal, jeżeli potępia ją w dobrej wierze, czyni to pod wpływem ówczesnego wrażenia, odebranego w epoce tak chaotycznych pojęć. Inaczej musiałby przyznać, że w tej satyrze była prawda wielka; tu i ówdzie nasuwają się nawet myśli, że niejedno wyzywało do ostrzejszego jeszcze sarkazmu. Nawet ów typ Optymowicza, nie przez Szujskiego zresztą odtworzony, typ zbrodniarza, któryby tysiące wysyłał na rzeź dla obłowienia własnej kieszeni — to okaz patologiczny prawdziwy, niestety w owych czasach nierzadki, może nawet niedość czarno napiętnowany. Że jednak ten typ stał się główným kamieniem obrazy, temu się dziwić nie można. Są granice, poza któremi złość ludzka, przechodząc w zbrodnię potworną, przestaje być przedmiotem satyry, bo nie ma strony już komicznej: na Traoppmanna w satyrze każdy musiałby się wzdrygnąć. Wprowadzenie tego typu do satyry było więc błędem taktycznym, który jednak nie przeminął bez skutku, bo wielu otworzył oczy, a nadając *Tece* najwięcej rozgłosu, przyczynił jej w ogóle skuteczności; *Teka* działała mimowoli na tych samych, co oburzali się na nią.

Ale Optymowicz najwięcej gromów ściągnął na całą *Tekę* i jej autorów, ułatwił wszelkie na nich napaści, któremi od nich i od obfitego plonu ich pracy usiłowano odstręczyć społeczeństwo. Rzucono oskarżenie, że *Teka* szydzi z męczeństwa, z krwi przelanej, a oskarżenie takie znajdowało grunt przychylny u wszystkich, co nie zastanawiali się nad nicością tego zarzutu. Napaści się mnożyły. Autorowie o to nie dbali, w silnem przeświadczeniu, że spełnili bolesny obowiązek. Przywykli do napaści i ohydnych nieraz oskarżeń, i poczęli się cieszyć niepopularnością, widząc w niej miarę skuteczniejszego działania. Szujski zwłaszcza czerpał z dziejów naukę, ile u nas złego narobiła gonitwa za popularnością, poświęcająca nieraz przekonanie i dobro narodu, byle się nie narazić opinii. Wśród tej kampanii wyrodziła się, w nim zwłaszcza, przez reakcyę, przez drażliwość sumienia, żeby nie uledz staremu narodowemu grzechowi — prawdziwa mania niepopularności. I to był nowy błąd taktyczny, który przeszedł w chroniczną wadę; ta drażliwość sumienia powstrzymywała go nieraz od jaśniejszego określenia rzeczy, któreby nie uwłaczało zgoła bronionej prawdzie, a ustrzegło od niecnego, złą wiarą powodowanego wykręcenia tej prawdy.

Z tem wszystkiem Stańczycy za nic nie kruszyli kopii, coby nie było wyrzeczonem w *Kilku prawdach*, w tym zasadniczym programie. Program ten przyjął się, naród stoi przy nim; kraj przy tej jego części, w której o kraju mowa. Potęga prawdy, w nim tkwiąca, przebiła wszelkie zapory, mimo niepopularności, o którą dobijał się jego twórca. Potęga to zaiste, jeśli sprawiła, że ten, co przez całe życie gonił za niepopularnością, po śmierci tak świetnego, tak powszechnego doznał hołdu i uczczenia.

Stanisław Smolka.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Czytamy w *Słowie*:

„*Ofiary*. Konstanty hr. Przeździecki złożył w naszej redakcyi rubli srebrnych dwadzieścia pięć, na pomnik dla Szujskiego w grobie zasłużonych na Skałce w Krakowie. Dalsze ofiary na ten cel przyjmować będziemy od dnia dzisiejszego.“

W Poznaniu odegrano z wielkiem powodzeniem przedstawioną już poprzednio w Warszawie 1-aktową komedyę p. t. *Prolegent*, napisaną przez Józefa Kościelskiego, utalentowanego poety i autora pięknego dramatu *Arria*.

Sprawy szkolne.

Zwierzyniec w lutym.

A. B. Wytrzeźwiwszy się potrochu z gorączki, z jaką niektóre umysły były się zrazu do organizacyi istniejących szkół ludowych po ogłoszeniu ustaw szkolnych z r. 1873, coraz więcej znajdujemy dowodów, jakie nieraz ciężkie ciosy ta gorliwość zadała wielu gminom pod względem materyalnym, często z pogwałceniem praw i przywilejów, choć poziomu nauki bynajmniej nie podwyższyła.

Wymownym przykładem tego twierdzenia jest gmina Zwierzyniecka, która od r. 1874 posiada zorganizowaną szkołę ludową o trzech nauczycielach, a historya jej jest następująca.

Klasztor PP. Norbertanek, jako dawny dziedzic Zwierzyńca, a do tego najbogatszy z pozostałych w kraju, chcąc dać dowód swej pieczołowitości o dobro ludności miejscowej, za inicyatywą swej ksieni Eufemii Otfinowskiej, która, nawiasem mówiąc, na każdym kroku w tym klasztorze zaszczytnie się zaznaczyła, aktem z 20 grudnia 1816, przed notaryuszem Wojciechem Olearskim zeznanym, powołując się na swój dawniejszy projekt z r. 1808, zatwierdzony dekretem Fryderyka Augusta w Pilnitz z 18 września 1812, ustanowił wieczną fundacyę w celu edukowania 12 ubogich panien w klasztorze własnym kosztem i założenia szkoły parafialnej na Zwierzyńcu. W tym celu odstąpił swój dom przy klasztorze, przyrzekł utrzymywać go w stanie odpowiednim, wyznaczył nauczycielowi 600 złp. pensyi, 10 sągów drzewa na opał, 1 morgę gruntu na ogród, i tak powstała szkoła parafialna, utrzymywana wyłącznym kosztem klasztoru, która zahipotekowana została w gminie Półwsie pod L. 2. „Zborowskie“ zwana i do dziśdnia jako własność klasztoru w księgach gruntowych figuruje. Na utrzymanie tej fundacyi przeznaczył klasztor 14.000 złp. i dał bezpieczeństwo na hipotece swych dóbr w okręgu krakowskim: Zwierzyniec, Olszanica, Wałowice, Zabierzów, Bibice, Czadkowice, Modlnica mała i Lubocza, wreszcie w punkcie 8 oddał tę fundacyę pod opiekę rządu krajowego na wieczne czasy.

Tak założona szkoła parafialna dla gminy Zwierzyńca i Półwsia, które stanowią jedną gminę katastralną, choć rozdzielone są na dwie polityczne, istniała aż do roku 1874, utrzymywana wyłącznym kosztem klasztoru, a nauka szła wyśmienicie tak, że z niej wyszło wielu później znakomitych ludzi. Uznając tę pożyteczność szkoły, gminy Zwierzyńca i Półwsia zobowiązały się w r. 1856 dobrowolnie w celu podwyższenia pensyi nauczyciela dopłacać po 1 złp. z każdego numeru.

Kiedy zaczęto organizować szkoły, wzięto się także i do Zwierzyńca. Chociaż Zwierzyniec nie jest oddalony o pół mili od szkół miejskich i według ustawy nie był w konieczności zakładania osobnej szkoły, nadto posiadał doskonałą szkołę parafialną, pomimo tego, a głównie ze względu, że klasztor chciał się usunąć od swego zobowiązania, przekształcono dekretem z 16 lipca 1874. L. 11556 dawną szkołę parafialną na etatową i nakazano ją odtąd utrzymywać gminom Półwsia i Zwierzyńca wspólnie z obszarem dworskim czyli klasztorem, oznaczając stosunek wydatków, iż na 100 złr. klasztór ma płacić 10 złr. 67 c., a gminy 89 złr. 33 c.

Chociaż ustawa szkolna stanowi w art. 16, że dawniejsze zobowiązania gmin, korporacyi i t. d. na rzecz szkoły miejscowej, mają być nadal utrzymane, klasztor z wyjątkiem 2ch fur drzewa na opał szkoły został zwolniony ze swych powyższych zobowiązań wyłącznego utrzymywania szkoły, które aż do organizacyi wykonywał, cały ten ciężar przeniesiono na gminy, a wreszcie zmuszono je, że na budynku szkolnym, który dotąd nie przestał być własnością klasztoru, wystawiły piętro na pomieszkanie dla nauczyciela kosztem 6000 złr. i ściągnięto takowe w drodze przymusowej. Pomimo, że przeciw tej organizacyi i różnym nielegalnościom, gminy wniosły aż cztery rekursa, wskutek których krajowa Rada szkolna reskryptem z 19 września 1879 r. L. 3500 nakazała przeprowadzić powtórne dochodzenia, sprawa dotąd nie jest ukończona, gdyż Rada okręgowa dopiero 9go grudnia 1882, a zatem po 3ch latach przesłuchała strony, a tymczasem ubogie gminy muszą utrzymywać szkołę i płacić po 24% dodatków podatkowych na szkołę, chociaż według ustawy tylko do 12% są zobowiązane. Nadto trzeba zważyć, że gmina Zwierzyniec z Półwsiem liczy tylko 185 domów, nie ma żadnego majątku, jako przedmieście Krakowa posiada ludność biedną, przeważnie wyrobniczą; że na budowę szkoły nie jeden się zrujnował; że dział potrzeb szkolnych, którem administruje kierownik szkoły, a ściąga wójt gminy, jest nadzwyczajnie zmiennym, progresyjnym i dotkliwym, i z tego powodu wyradza się w ludności niechęć do szkoły i nieufność do jej kierowników. To niezadowolenie w gminie Zwierzynieckiej jeszcze bardziej się spotęgowało, kiedy obecnie po śmierci X. Tupego, który był przewodniczącym kilku Rad szkolnych miejscowych i utrzymywał kasę szkolną, okazał się deficyt kilku tysięcy złr. w funduszach szkolnych, a Rada szkolna okręgowa, pomimo iż gminy posiadają kwity zmarłego na złożone pieniądze, ściąga powtórnie od nich te niedobory, zastrzegając im prawo regresu do masy spadkowej, która prawie nic nie posiada.

Zadziwiać musi, że w sprawie tak ważnej jak brak pieniędzy szkolnych, władze szkolne nie szukały żadnego śledztwa, choćby dyscyplinarnego, dla wykrycia winnego; które winno być zabezpieczyć kasę szkolną, zważywszy, że śmierć nie była nagła, a opinia w gminie podejrzywa, że pieniądze zginęły nie za życia, lecz po śmierci X. Tupego, gdyż zmarły był to człowiek uczciwy, skromny i posiadający wygodne utrzymanie w klasztorze.

Na jakiej więc zasadzie Rada szkolna może się domagać od gmin powtórnie podatków szkolnych, które już raz według kwitów należycie zostały złożone, trudno zrozumieć i ta sprawa kwalifikuje się przed trybunał administracyjny, lub karny. Nieprzezorność zarządu gmin doszła do tego stopnia, że przeciw temu orzeczeniu Rady okręgowej dotyczącego gminy Zwierzyniec, Bielany, Przegorzały, Olszanica, Chełm, Wola Justowska i Półwsie, które mają powtórnie płacić, nie wniosły zażalenia do instancyi wyższej, termin już upłynął i dziś władze egzekwują te należytości. Jedynie pełnomocnicy gminy Zwierzynieckiej, wybrani do popierania interesów gminy przy nakazanej rewizyi organizacyi tej szkoły, rozpatrzywszy się w tej sprawie i przekonawszy się o wielkiej krzywdzie gminy, wnieśli memoryał do Rady szkolnej krajowej, wyświecający całą tę sprawę i jest nadzieja, że nasza najwyższa instancya szkolna autonomiczna ujmie się za krzywdą biednej ludności gminy Zwierzynieckiej.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 19·80 marek (11 złr. 58 cent.); — Żyto za 100 kilo. po 13·20 marek (7 złr. 72 ent.); owies za 100 kilo. po 13·30 marek (7 złr. 78 cent.); rzepak za 100 kilo. 32·20 mar. (18 złr. 84 cent.).

Wiedeń 15 lutego.

Okowita. Na naszem targowisku dziś przy ożywieńszym niż zwykle ruchu zawierano transakcye na towar gotowy i na miesiąc bieżący po 32·75 złr.

Peszt 14 lutego: 30·—·—·30·25 złr. — **Wrocław**, 14go lut.: na luty 50·20 mrk., na wiosnę 50·20 mrk. — **Szczecin**, 14go lutego: w miejscu 51·40 mrk., na luty 51·70 mrk., na kwiecień-maj 53·10 mrk., na czerwiec-lipiec 54·40 mrk. — **Berlin**, 14go lutego: w miejscu 52·50 mrk., na luty-marzec 52·75 mrk., na kwiecień-maj 54·25 mrk., na sierpień-wrzesień 56·40 mrk. — **Paryż**, 14go lut.: na ten miesiąc 50·— frk., na marzec 50·75 frk., na maj-sierpień 52·75 frk., na wrzesień-grudzień 51·75 frk.

Nafta. Wiedeń, 15 lutego: za 100 kilo z cłem z dworca 23·75—24·— złr. — **Tryest**, 14go lutego: za 100 kilo bez cła: 10·30—10·40 złr. — **Brema**, 14go lutego: za 50 kilo 7·45 mrk. — **Hamburg**, 14 lutego: w miejscu 7·50 mrk., na luty 7·50 mrk., na marzec-kwiecień 8·50 mrk. — **Antwerpia**, 14go lutego: za 100 kilo 19·— frk. — **Nowy Jork**, 14go lutego: za galonę na luty $7^3/_4$ ct. pap., w Fiadelfii na luty $7^5/_8$ ct. pap., nafta sur. $6^7/_8$— ct. pap.

Ostatnie wiadomości.

Odebraliśmy wczoraj wiadomości, których jedynie główną treść podać mogliśmy na tem miejscu; zapowiadały one przesilenie polityczne na tle ostatnich, zbyt przez złą wolę z jednej strony, przez niezręczność z drugiej wyśrubowanych zajść. Przyznajemy się, że od początku pojąć nie mogliśmy niesłychanego, bez wszelkiej miary i sensu znaczenia, przywiązywanego do brudnego, lecz zarazem poziomego epizodu Kamiński-Wolski; i dlatego też pozostaliśmy wobec niego zimnymi, nie czyniąc mu nawet zaszczytu wstępnych uwag, bo nie przyznawaliśmy mu znaczenia politycznego. Podług wiadomości, które w tej chwili z tego samego, co wczoraj, odbieramy źródła, pokazuje się, że mieliśmy słuszność. Wprawdzie w pierwszej chwili udało się zamącić pojęcia o rzeczy i wywołać niepokój do tego stopnia, że niejeden stracił był głowę. Ztąd powstały nie bezpodstawne przewidywania przesilenia, zwłaszcza po wyborze śledczej komisyi parlamentarnej i głosowania prawicy za wnioskiem Koppa z lewicy. Onegdaj obawy przesilenia doszły do kulminacyjnego punktu, — na drugi dzień już się położenie wyjaśniło i uspokoiło. Oto, co w tej mierze piszą nam z Wiednia pod datą wczorajszą:

„Od wczoraj zaszły zmiany w położeniu; o ile wiem, ministeryum przekonało się, że posiada, jak dotąd, najzupełniejsze zaufanie Korony, i że w sprawie komisyi śledczej parlamentarnej, zachowanie się jego pozyskało uznanie. Pozostaje tylko wrażenie, że prawica niepotrzebnie poszła na lep lewicy, i że można było w inny sposób napiętnować niesłychany wprawdzie, lecz w stosunku do wielkich spraw publicznych małego znaczenia postępek dwóch byłych członków Koła polskiego. Gdzie bowiem szło o byt gabinetu i trwałość systemu, należało lepiej zastanowić się, zanim zdecydowano się głosować za tak czczym i zbytecznym, a podstępnym wnioskiem, jak Koppa. Teraz rząd ograniczy się na tem, iż nalegać będzie, by komisya śledcza parlamentarna jaknajspieszniej przyszła ze sprawozdaniem, a że ona będzie musiała według wszelkiej słuszności i zgodnie z prawdą oświadczyć, że rządowi nic zarzucić nie można w sprawie kolei transwersalnej — gabinet bądzie od prawicy żądał formalnego wotum zaufania. Hr. Taaffe jutro odpowie na interpelacyę w sprawie sprzedaży po trafikach *Tagblattu*.“

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 16 lutego. *Wiener Ztg* donosi, że radcy sądu krajowego we Lwowie Schätzel, Wesołowski i Budzynowski, tudzież radca sądu w Złoczowie Lewicki zamianowani zostali radcami sądu krajowego wyższego we Lwowie. Dziennik ten donosi także o nominacyi Hawrzyszkiewicza i Iszkowskiego na nadinżynierów, i o nominacyi adjunktów budownictwa Jaszczurowskiego i Pichela na inżynierów budowli rządowych w Galicyi.

Wiedeń 16 lutego. Z okazyi śledztwa w sprawie Kamińskiego wniósł Wolski do sędziego śledczego skargę przeciw Schwarzowi z załącznikami, tudzież udzielone mu do skargi informacye, z dwunastu obszernych pism, pochodzących od Kamińskiego, Schirmera i Hausera. Aż do przejrzenia aktów, zaniechano przesłuchania Wolskiego jako świadka.

Londyn 16go lutego. Wczoraj w południe gmach parlamentarny, tudzież „Palace Yard“ był strzeżony przez 500 urzędników policyjnych. Lud zgromadził się tłumnie; kursowały podburzające pisma przeciw wykluczeniu Bradlaugha. Tylko członków puszczano do Izby niższej. Po godzinie 12ej zapełniły tłumy „Trafalgar square.“ Nadaremnie starano się utrzymać porządek, wystawioną dla mowców trybunę zniszczono, nawet Bradlaugh nie mógł być zrozumianym; trzymał kawałek papieru w ręce i oddał go później reporterowi. Zaproponowano następującą rezolucyę: Meeting wzywa rząd, aby trzymał się ustawy, podług której hrabstwo Northampton ma prawo żądać, aby Bradlaugh, jako jego reprezentant, miał głos w Izbie niższej. Rezolucyę przyjęto. Bradlaugh udał się do gmachu parlamentarnego. Tłum rozszedł się. Izba niższa miała zwyczajną fizyonomię. Hartington oświadczył, że rząd zamierza przedłożyć bil o ślubowaniu parlamentarnem. Wniosek Parnella, aby złożyć komisyę dla wyśledzenia przyczyn aresztowania Healyego, odrzucono 353 głosami przeciw 47.

Bukareszt 16 lutego. Ajent dyplomatyczny rumuński przywiózł tu osobiście wiadomości o jednomyślnem przyjęciu wniosku p. Barrèra przez konferencyę dunajową.

Bukareszt 16 lutego. Dzienniki tutejsze wzywają rząd do stawiania ustawicznie biernego oporu przeciw wszelkim bez współdziałania Rumunii powziętym rezolucyom.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 16 lutego. W Izbie deputowanych wniósł rząd przedłożenie o zapomogach dla Tyrolu. Dep. Gudenau składa mandat. Prezes gabinetu hr. Taaffe odpowiada na interpelacyę w sprawie zakazu sprzedaży *Tagblattu* i *Vorstadt-ztg*. Przedewszystkiem mówi o drugiem pytaniu. Ustawa zasadnicza poręcza w art. 13 wolność prasy, wskazując na ograniczenia prawne w ustawie prasowej i karnej. Według § 3 ustawy prasowej może krajowa władza polityczna zezwolić pewnym osobom w powiecie bliżej wskazanym sprzedawać pisma peryodyczne, atoli z zastrzeżeniem, że przyzwolenie odwołać może, a warunek ten nie zawisł od żadnego szczegółowego warunku.

Wypada tedy pozostawić rozwadze kompetentnej władzy rządowej, czy względy publiczne usprawiedliwiają lub nie zastosowanie takich środków. Prawo rządu do zaprowadzenia środków w interpelacyi wspomnianych nie ulega więc wątpliwości. Chodziło teraz o to, co podnosi pierwsze pytanie, mianowicie, jaki był powód, że rząd wydał takie rozporządzenie. Powód ten wynika z ważnych względów publicznych,

Jeżeli dzienniki z wytrwałością, jaką od pewnego już czasu spostrzeżono, przez tendencyjne opisywanie wypadków w dziedzinie życia publicznego i prywatnego (*słuchajcie! z prawicy*) podburzają namiętności wielkich mas (*słuchajcie! z prawicy*); jeżeli pisma przez wstręt wzbudzające ogłoszenia (*oklaski i głosy: tak jest! z prawicy*) i przedstawienia, zdolne są szkodliwy wpływ wywrzeć na liczne koła ludności (*bardzo dobrze! z prawicy*), — natenczas rząd w takim wypadku nietylko ma prawo, ale jest obowiązanym (*oklaski z prawicy*) zastosować środki, jakiemi rozporządza, i naraziłby się na wielką odpowiedzialność, gdyby nietylko nie wystąpił przeciw niebezpieczeństwom grożącym dobru publicznemu z takiego postępowania prasy, ale nawet gdyby je popierał przez niewykonywanie swego prawa (*oklaski z prawicy*).

Interesa pojedynczych obywateli nie mogą być brane na szalę, wobec środków względami publicznemi uzasadnionych. Zarzut podniesiony w interpelacyi: jednostronnego wykonywania policyi prasowej, upada, jeżeli się dokładnie rozważy wypadki, w których rząd zrobił użytek ze środków policyjno-prasowych. Pokazałoby się wtedy, że środkami temi dotknięte zostały dzienniki bez różnicy stronnictwa, któremu służą (*huczne oklaski z prawicy*).

Wiedeń 16 lutego. W Izbie deputowanych wybrano komisyę w sprawie rybołowstwa. Sprawę kolei Czerniowiecko-nowosielickiej przydzielono komisyi kolejowej. — Przyjęto następnie ustawę względem udzielenia zasiłku państwowego Karyntyi i ustawę o regulacyi rzeki Drawy.

Wiedeń 16 lutego. Komisya ekonomiczna postanowiła przedłożone przez Pachera dwa projekty do ustaw o obowiązku podawania ilości towarów w skrzyniach i pakach, tudzież o oznaczaniu długości i gatunku przędzy i tkaniny, przekazać podkomisyi składającej się z 5 członków. Rieger oświadczył się za uregulowaniem poruszonych kwestyj w drodze administracyjnej. Radca dworu Migerka oświadczył, że jest już pod tym względem wypracowanym projekt do ustawy, względem którego mają się w swoim czasie rozpocząć niezbędne rokowania z Węgrami.

Zagrzeb 16 lutego. Szef sprawiedliwości Derenin, podał się do dymisyi z powodu nieporozumień osobistych. Na dymisyę tę nie odpowiedziano dotąd.

Paryż 16 lutego. Na posiedzeniu Izby zaproponowała komisya odrzucenie wniosku Waddingtona, a przyjęcie wniosku Floqueta. Sprawozdawca oświadczył, że Grévy nie przyjął jeszcze dymisyi gabinetu, który krok ten motywuje jedynie chorobą p. Fellieres, a więc ministerstwo jeszcze konstytucyjnie istnieje. Rozpoczęła się więc natychmiast dyskusya, po której wniosek p. Barbey przyjęto 342 głosami przeciw 142, z pominięciem artykułu trzeciego, mówiącego o rangach i przeniesieniu książąt w stan rozporządzalności. Rząd oświadczył, że się zgadza na to.

Paryż 16 lutego. Lepelletier, dyrektor zakładu *Credit de France*, został aresztowanym.

Londyn 16 lutego. *Morning Post* pisze: Mocarstwa przyjęły we środę projekt p. Barrère. W sobotę zakończy konferencya swe prace; we wtorek nastąpi podpisanie protokółu. Rosya zgodziła się na to, aby warunki żeglugi w odnodze Kilii były podobne do warunków żeglugi w odnodze Suliny.

Londyn 16 lutego. Wczoraj po południu odbyła się na „Trafalgar Square“ demonstracya. Zgromadzenie zaprotestowało przeciw wykluczeniu Bradlaugha. Tłumy towarzyszły Bradlaughowi do parlamentu, którego drzwi strzegła straż.

Londyn 16-go lutego. Izba wyższa uchwaliła wysłanie adresu. W ciągu dyskusyi oświadcza Granville zbijając krytyczne uwagi p. Salisbury nad mową tronową: Anglia nie myśli o aneksyi Egiptu, stara się tylko o przywrócenie powagi chedywa, a wojska wycofa ztamtąd zaraz, skoro tylku stosunki na to pozwolą. Mowca przypuszcza możliwość chwilowego rozdrażnienia Francyi, sądzi jednak, że interesa Anglii i Francyi są jednakie. Francya jeszcze nie zgodziła się urzędownie na nasze postępowanie, mówi Granville, prawdopodobnie skutkiem zmiany w gabinecie. Turcya pochwaliła już zniesienie dwoistej kontroli. Niemcy, Włochy, Austrya i Rosya oświadczyły się wogóle przychylnie względem polityki angielskiej, która, zdaniem mowcy, przywróci pokój i porządek w Egipcie i zabezpieczy tam interesa wszystkich mocarstw.

Londyn 16-go lutego. Z Izby niższej. Na zapytanie, czy rząd wniesie bil o przysiędze parlamentarnej, na którego rezultat czeka Bradlaugh, odpowiada Hartington twierdząco. Odrzucono wniosek Parnella, aby osobnej komisyi przekazać pismo sędziego, donoszące o aresztowaniu Healyego. Nortcothe krytykuje politykę angielską w Egipcie. Hartington utrzymuje, że opozycya powinna formalną skargę wnieść przeciw rządowi. Lawson proponuje, aby wyrazić w adresie, że zatrzymywanie wojsk angielskich w Egipcie nie jest już potrzebne. Wreszcie odroczono dyskusyę nad adresem.

Londyn 16 lutego. Mowa tronowa zaznacza polepszenie się sytuacyi socyalnej w Irlandyi, zmniejszenie się liczby przestępstw agraryjnych, jakkolwiek stowarzyszenia tajne wymagają jeszcze ciągle baczności; stwierdza, że między Anglią a innemi mocarstwami istnieją przyjazne stosunki, i że w Egipcie przywróconym został pokój. Rząd zwraca głównie uwagę na reorganizacyę Egiptu, i czuwa nad poszanowaniem zobowiązań międzynarodowych. Rząd przedłożył już Sułtanowi i innym mocarstwom plany co do zabezpieczenia rządów chedywa, dobrobytu ludu egipskiego, kanału sueskiego i pokoju na Wschodzie. Mowa tronowa wyraża nadzieję, że mocarstwa uznają taką politykę i stwierdza wreszcie fakt zebrania się konferencyi dunajowej, w celu zabezpieczenia swobodnej żeglugi na Dunaju.

Sofia 16 lutego. Na posiedzeniu Izby oświadczył minister spraw zagranicznych, że rząd w obronie uznanych traktatem interesów, zażądał udziału w konferencyi dunajowej, wysłał delegowanych swych do Londynu i zaprotestował przeciw zamiarowi konferencyi, aby Bułgarya żądania swe przedłożyła przez ambasadorów tureckich, i oświadczył, że nie może uchwał konferencyi uważać za obowiązujące. Izba zgodziła się na to i przyrzekła rząd wspierać.

Dublin 16 lutego. Na rozprawie przeciw oskarżonym o spisek w celu wymordowania urzędników angielskich, stwierdzili świadkowie niezawiśli szczegóły zeznań denuncyantów.

Konstantynopol 16 lutego. Ajencya Havasa donosi, że wszyscy ambasadorowie popierali reklamacye rady administracyjnej wierzycieli europejskich w sprawie uchwały wschodnio-rumelskiego zgromadzenia narodowego, która w traktacie berlińskim przyjęty roczny trybut w kwocie 240,000 liwrów na 60,000 zmniejsza.

Kursa — Wiedeń 16-go lutego 2 godzin 30 m. po poł. Renta papierowa 78·25. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·—. Renta srebrna 78·55. — Renta złota 96·85. — 6% Renta złota węgierska 119·—. — 4% Renta złota węgierska 87·65. — Losy z roku 1860 129·80 — Akcye Banku Austr. Węg. 827·— — Akcye kredytowe 293·50. Londyn 119·70 — Napoleony 9·49—. Lombardy. 140·80 Losy 1864 roku 171·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 302·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 169·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 163·25. — Obligacye indemn. galicyjs. 97·60. — Losy prem. węgiersk. 115·25 — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 204·75 — 6% Listy zast. hipotecz. 100·60. 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 101·75 — Akcye kolei Siedmiogrod. 163·—. Marki 58·45. — Ruble 118·12. Dukaty 5·62. — Srebro ·—. — Akcye Anglo Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 16-go lutego. 1882 roku. — Banknoty austryac. 170·90. — Krótki Wiedeń 170·70. Krótka Warszawa 201·90. Banknoty ros. 202·40. 5% Listy zast. Polskie 62·70. — 4% Listy likw. Polskie 54·65. — Akcye kolei Karola Ludwika 129·25. Akcye austr. kredytowe 518·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 16 lutego.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 75	118 50
Rubel srebrny obrągłowy	1 85	1 90
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat wałny	5 60	5 70
Napoleondor	9 40	9 55
Imperyał wałny	9 70	9 85
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	101 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	100 —	101 —
Listy zastawne i obligi		
5% pożyczka krajowa galicyjska	92 —	93 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 —	97 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 50	98 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 —	101 —
6% listy zast. Banku hipot.	100 —	101 —
5½% listy zast. banknot. kasa oszczędności	100 —	101 —
5% listy dłużne gal. zakł. kred. włośc.	95 —	96 —
6% listy zast. gal. zakł. kred. wło. na 100 złr.	100 —	101 —
5% listy zast.	93 —	94 —
4½% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 100	98 —	99 —
4% listy zast. banknot. na 100 złr.	94 —	95 —
5% listy zast. banknot. za 100 zł. w Krakowie, zwrot	100 —	101 —
5% listy zast. Kred. Pol. Kr. z 1869 na 100 rubli	88 —	90 —
5% listy zast. Kred. Pol. Kr. w. Krakowie	93 —	94 —
Akcye kolei i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	301 —	303 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckie	167 —	169 —
Akcye miasta Krakowa	100 —	—
Banku gal. dla h. i prz. w Krakowie	200 —	—
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 50	19 25
Losy miasta Stanisławowa	24 —	25 —

Wiedeń 15 lutego

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	78 15	78 30
Renta srebrna	78 45	78 60
Renta złota	96 65	96 80
Losy z roku 1854 po 250	118 —	119 —
Losy z roku 1860 po 500	129 50	130 —
Losy z roku 1860 po 100	130 —	131 —
Losy z roku 1864 po 100	170 —	171 —
Losy z roku 1864 po 50	170 —	171 —
Losy Cesso-Kredytowe	165 —	166 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 5% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie	101 —	102 —
Galicyjskie	97 50	98 —
Morawskie	104 —	105 —
Niższo-austryackie	104 —	105 —
Wyższo-austryackie	104 —	105 —
Szląskie	104 —	105 —
Styryjskie	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie	99 —	100 —
Temeszwarskie	99 —	100 —
Węgierskie	99 —	100 —
Węgier. z klauz. 1867	98 —	99 —
Pożyczka węgierska	117 —	117 50
Pożyczka dunajska	113 —	114 —
Losy premiowe	115 —	116 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryacki Bank	117 —	118 —
Boden-Credit węgierskie	117 —	118 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz.	292 —	293 —
Depositen-Bank	200 —	201 —
Escompt Gesell. niż. austr.	800 —	805 —
Gal. Bank dla Hand. i Prz.	200 —	201 —
Austro-węg. Bank (Nat.-Ba.)	825 —	827 —
Unionbank	109 —	110 —
Verkehrsbank	118 —	119 —
Wiener Bankverein	108 —	109 —
Akcye kolei.		
Albrechta	100 —	101 —
Alföld-Fiume	168 75	169 25

	płacą	żądają
Dunaj.-Dampfsch.-Ges.	595	601 —
Elżbiety	230 —	232 —
Linz-Budweis	200 —	202 —
Salzburg-Tyrol	200 —	202 —
Ferdynanda Nordbahn	2650 —	2655 —
Franciszka Józefa	205 —	206 —
Gal. Karola Ludwika	301 —	302 —
Koszycko-Oderberg	145 —	146 —
Lwowsko-Czern.-Jassy	168 —	169 —
Lloyd	580 —	585 —
Rudolfa	167 —	168 —
Siedmiogrodzkie	163 —	164 —
Staats-Eisenbahn	327 —	328 —
Südbahn (Lombardy)	140 —	141 —
Theissbahn (Cisańska)	250 —	252 —
Wschodnio-węgierska	160 —	161 —
Nord-Ost	163 —	164 —
Węgr. Südbahn	200 —	201 —
Listy zastawne.		
5% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	100 —	101 —
5% Boden Credit-Anstalt austr.	120 —	121 —
Boden Credit-Anstalt austr.	100 —	101 —
Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 —	101 —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	97 —	98 —
Towarzystwa kredyt.	100 —	101 —
Bank. Hipot. Iwow.	100 —	101 —
Węgier. Bodenkr.	100 —	101 —
5% Bank austr.-węg. (National) wal. a.	101 —	102 —
5% Szlasko austr. Boden Kredit-Anstalt	100 —	101 —
5% Sz. Boden Kredit-Institut.	100 —	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta	100 —	101 —
Donau-Dampfsch.	100 —	101 —
Elżbiety	100 —	101 —
Em. 1869	100 —	101 —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis	100 —	101 —
Em. 1870	100 —	101 —
Salzb.-Tyr. 1873	100 —	101 —
Ferdyn.-Nordb. w srebrze	105 —	106 —
Franc. Józefa Em. 1867	100 —	101 —
Gal.Karol.-Lud. I Em. 1873	100 —	101 —
Koszycko-Oder.	100 —	101 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865	100 —	101 —
Nordwestb. austr.	100 —	101 —
Rudolfa	100 —	101 —
Siedmiogrodzkie	100 —	101 —
Staatsbahn	100 —	101 —
Südbahn	100 —	101 —
Theiss.-Gesell.	100 —	101 —
Węg. gal. Łupków	100 —	101 —
Nordost	100 —	101 —
Węgier. Wschod.	100 —	101 —
Donau Regul.	115 50	116 —
Premiowe Wiedeńskie	100 —	101 —
Węgierskie	100 —	101 —
Turecki	100 —	101 —
Kredytowe	170 75	171 25

	płacą	żądają
Clary	38	40
Donau-Dampfsch.	107 75	108 25
Inzbruckie	18	19
Keglewicha	11 75	12 25
Krakowskie	18	19
Ofner (miasta Bu	31	32
Palffy	36	37
Rudolfa	18	19
Salm	43	44
St. Genois	38	39
Stanisławowskie	24	25
4% Triesteńskie	45	46
4%	45	46
Waldsteina	30	31
Windischgrätz	35	36
Waluty.		
Dukaty wałne	5 60	5 62
20 franków	9 48	9 49
Imperyał rosyjski	9 75	9 80
Marki niemieckie	58 40	58 45
Liry tureckie złote	11	12
Srebro	—	—
Rubel papierowy za 100	118	119

Lwów 15 lutego.

Akcye Banku hip. gal. 200 zł.	300	300
5% Listy zast. Tow. kred.	100	101
5%	87	87
5% Oblig. indem. gal. 5%	97	97
Ruble	117	118
Dukaty	5	5

Warszawa 15 lutego.

	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne Nowe Emisji 1858 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—